



Publiczna  
Szkoła Podstawowa  
im. Marii Konopnickiej  
w Mazowszanych

# SZKOLNIAK



03/20/21

## W tym numerze znajdziecie:

- ⚙️ jeszcze więcej uczniowskiej twórczości;
- ⚙️ łamigłówki świąteczne;
- ⚙️ Dzień Bezpiecznego Internetu;
- ⚙️ Kącik matematyczny;
- ⚙️ rady dla dbających o zdrowie
- ⚙️ i wiele więcej ...

# WIELKANOC

*Wielkanoc jest to święto upamiętniające śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.*

*To także wydarzenie, z którym wiąże się duża liczba zwyczajów i tradycji, jakie przetrwały do dziś. Jest to święto ruchome, które jest obchodzone co roku w marcu lub kwietniu.*



Wielkanoc jest poprzedzona 40-dniowym Wielkim Postem, który rozpoczyna się w Środę Popielcową. Jest to czas pokuty przygotowujący do dobrego przeżycia Świąt Wielkanocnych. Ostatnia niedziela postu jest nazywana Niedziłą Palmową. Ludzie przychodzą na mszę do kościoła z palmkami, które symbolizują wjazd Jezusa do Jerozolimy. Dzień ten poprzedza rozpoczęcie Wielkiego Tygodnia, w którym czwartek upamiętnia dzień ostatniej wieczerzy, piątek przypomina o męczeńskiej śmierci Chrystusa, sobota o złożeniu ciała Jezusa do grobu, a niedziela o Jego Zmartwychwstaniu. Najbardziej wyrazistym symbolem Wielkanocy jest koszyk ze święconką, które święci się podczas sobotniej mszy. Są w nim głównie kolorowe pisanki, sól, chleb, chrzan, kawałek kiełbasy, listki bukszpanu oraz cukrowy baranek. Śniadanie wielkanocne jest bardzo starą tradycją trwającą do dziś. Głównym daniem jest żurek, także potrawy z koszyka poświęconego w kościele. Oprócz tego na stole mogą pojawić się różnego rodzaju wypieki np. mazurki lub babki wielkanocne. Polacy podczas tego śniadania składają sobie wielkanocne życzenia.

*Poniedziałek wielkanocny zwany inaczej lanym poniedziałkiem lub śmigusem-dyngusem jest tradycją bardzo dobrze znaną. Dawniej oblewano wodą tylko niezamężne dziewczyny, obecnie wody nie szczędzi się dla nikogo i jest przy tym niezła zabawa!*



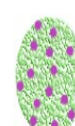
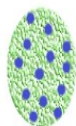


# Tradycyjne potrawy wielkanocne!

- żurek – czyli barszcz biały,
- kiełbasa – zwykle biała, na ciepło,
- szynka wędzona w jałowcowym dymie,
- ćwikła z chrzanem,
- pieczone mięso,
- własnoręcznie wykonana babka,
- mazurek z artystycznymi dekoracjami,
- pascha,
- kołacz,
- sernik (kiedyś zwany przekładańcem).



## Jak przygotować koszyczek wielkanocny?



### Do koszyczka wielkanocnego wkładamy:

baranka – symbol zmartwychwstałego Chrystusa,

jajka – symbol rodzącego się życia,

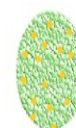
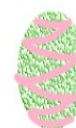
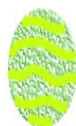
chrzan – symbol siły,

wędlina – symbol płodności i dostatku,

ser – symbol zdrowia dla zwierząt hodowlanych,

sól – symbol oczyszczenia domostwa od złego oraz istota prawdy,

ciasto (babka) – symbol wszechstronnych umiejętności.





## Zachęcamy wszystkich do samodzielnego wykonania ozdób świątecznych.

To nie tylko wspaniała zabawa, ale również świetny sposób na wspólne spędzenie czasu z rodziną.

Poniżej przedstawiamy propozycje naszych uczniów...



A to tylko niektóre „cudeńka” wyczarowane przez naszych uczniów na konkurs plastyczny na „Najpiękniejszą Ozdobę Świąteczną”





# Konkurs graficzny „Wielkanoc tuż, tuż....”

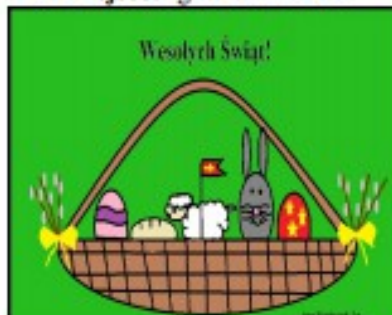
Po raz kolejny został przeprowadzony konkurs na najpiękniejszą kartkę wielkanocną wykonaną w dowolnym programie graficznym.

Laureatami konkursu zostali:

**I miejsce:** Bartłomiej Goliński 2b



**II miejsce:** Iga Białczak 2a



**Wyróżnienie:**  
Bartosz Durasiewicz 1b



**III miejsce:** Lena Figarska 1b



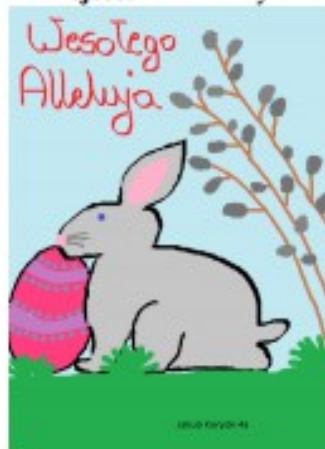
**III miejsce:** Marcel Siergiej 1b



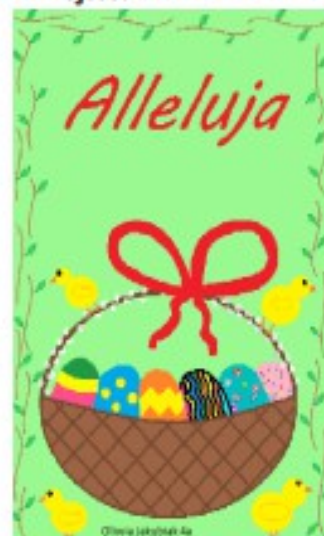
**Wyróżnienie:** Milena Ziółkowska 3a



**II miejsce:** Jakub Korycki 4a



**III miejsce:** Oliwia Jakubiak 4a



**I miejsce:** Aleksandra Babula 4a



Wyróżnienie: Adam Maciąg 4a



Wyróżnienie: Aleksandra Nędzy 5b



Wyróżnienie: David Spyt 4b



I miejsce: Anna Piskorz 6b



III miejsce: Michał Gomuła 7b



II miejsce: Weronika Gazda 6b



Wyróżnienie:  
Kinga Wesołowska 7b



Wyróżnienie: Aleksandra Stadrzyńiak 6b



Wyróżnienie:  
Malwina Łoboda 8a





# Literacki misz-masz ...

Nasi uczniowie to nie tylko zdolni plastycy,  
ale także wspaniali literaci...

Opowiadanie  
święteczne

*Tośka na tropie ...*



Nadchodziły już Święta Wielkanocne. W tym roku cała paczka przyjaciół pojechała na cały tydzień do babci Fryderyka na Pomorze. Była to długa droga, dlatego aby dotrzeć na czas, musieli wyjechać w niedzielę w nocy. W poniedziałek rano byli już na miejscu. Gdy tylko weszli do domu babci Krysi, poczuli zapach jedzenia. Na stole stały dwie brytfanny ciasta, stos kanapek, miska sałatki i 3 różne soki.

-Witajcie!- krzyknęła babcia - Siadajcie do stołu. A ty, mój synu, możesz już jeść, poradzimy sobie.

-Bawcie się dobrze.- pożegnał ich tata Fryderyka i wyszedł.

Dzieciaki od razu zaczęły zachłannie jeść. Kiedy skończyli i podziękowali, udali się do swoich pokoi, aby rozpakować walizki. Zrobili to bardzo szybko, więc chwilę później byli już na dworze.

-Tylko uważajcie!- zaśmiała się babcia, lecz oni tylko wzruszyli ramionami.

Tosia, Krzysiek i Fryderyk udali się na długi spacer po okolicy. Nagle zobaczyli przybitego do drzewa śledzia.

-Co to? - zdziwił się Krzysiek. I wtedy coś na niego chlusnęło. Tośka i Fryderyk nie mogli powstrzymać śmiechu.

Ich przyjaciel został obłany żurkiem! Cofając się sami też wpadli w pułapkę i zostali zabryzgani zupą.

-Ahaa, już wiemy przed czym ostrzegęła nas babcia!- krzyknęła Tosia.

Trójka przyjaciół szybko wróciła do domu, by przebrać się w suche, czyste ciuchy.

Następnego dnia spróbowali ponownie. Wzięli trzy parasolki, płaszcze przeciwdeszczowe i gogle. Tym razem udało im się przetrwać i spokojnie dotrzeć do kawiarni, którą poleciła sąsiadka babci. Usiedli przy stole.

-Czego sobie państwo życzą?- ukłonił się kelner.

-Ja poproszę ciastko waniliowe- odrzekła Tosia.

-A ja ciasto czekoladowe, pudding malinowy, kakao i podwójne espresso.- powiedział Frycek.

-Ja to samo co mój przedmówca- odparł z uśmiechem Krzysiek. Tośka spojrzała na chłopców z niepokojem i zapytała:

- Co tak skromnie chłopcy?

Pytanie jednak pozostało bez odpowiedzi. Po chwili wstała i podeszła do półki z książkami. Jej uwagę przykuła stara czerwona okładka. Wzięła ją i odeszła z powrotem do stolika. Otworzyła książkę, a wtedy wypadł z niej skrawek materiału pokryty dziwnie wyglądającymi znaczkami.

-Frycek! Krzysiek! Spójrzcie!- zawołała podekscytowana Tosia.

-To cyrylica- fachowo stwierdził Krzysztof - Tylko nie wiem, co jest tu napisane.

Tymczasem do stolika podszedł kelner i wręczył im zamówione smakołyki.

-Przepraszam, czy wie pan, skąd pochodzi ta książka?- spytała uprzejmie dziewczyna.

-Z tego co pamiętam, przyniosła ją starsza pani- odparł - Przychodzi tu codziennie około godziny 16:00.

Podziękowali i zaczęli się naradzać.

-Uważam, że powinniśmy tu na nią poczekać.- stwierdził Krzysiek.

-To jeszcze godzina...- westchnął Fryderyk.

-Więc akurat zjecie, co zamówiliście. Poczekamy- skwitowała Tośka.

Starsza pani jednak nie dała na siebie długo oczekiwać i już po 20 minutach do lokalu weszła elegancka starowinka. Wyglądała, jakby była u siebie i cały czas się uśmiechała.

-Idziemy- powiedziała Tośka i ruszyła w stronę kobiety.

Po rozmowie z panią Filemoną dzieci dowiedziały się, że skrawek materiału to tak naprawdę spis dzieł sztuki, książek i obrazów, które ojciec starszej pani ukrył wraz z innymi pracownikami muzeum. Wręczył on go swojej córce, ale niestety pani Filemonie nigdy nie udało się odszyfrować kodu.

Potem dzieci wróciły do domu i od razu zaczęły sprawdzać, co może znaczyć dziwny szyfr.

-Mam!- wykrzyknął uradowany Krzysiek - To współrzędne geograficzne i nazwy dzieł sztuki zapisane od prawej do lewej po rosyjsku.

-Jesteś geniuszem!- zawołali Tosia i Frycek.

Dzieci zdecydowały, że podzielą się tymi informacjami z pobliskim muzeum. Kolejnego dnia zobaczyli w telewizji akcję wydobywania cennych pamiątek. Muzeum wprowadziło przysłałym im zaproszenia, aby mogli oglądać to fascynujące widowisko na żywo, lecz stwierdzili, że pomogą babci Krysi w strojeniu jajek i dekorowaniu domu.

**M. Łoboda, kl. 8a**

## **„Spotkanie nad morzem”**

Wydarzyło się to w ostatnie wakacje, gdy byłem nad morzem. Pewnego dnia o świcie, postanowiłem wybrać się na plażę. Wtedy ujrzałem starego mężczyznę, który łowił ryby. Przeszedłem obok niego, aby usiąść na ławce, która znajdowała się kilka metrów dalej. W skupieniu patrzyłem na piękny wschód słońca. Kilka minut później przysiadł się do mnie ten stary rybak. Wyglądał na zmęczonego, miał podkrążone oczy i zaczął okropnie kaszleć. Działo się z nim coś niedobrego, więc zapytałem:

*Inaczej o baśni ...*

- Czy potrzebuje pan pomocy doktora?

- Nie chłopcze, za chwilę ustąpi, ale dziękuję za troskę. Problemy z płucami mam już od bardzo dawna. Pewnie kaszel uaktywnił się po tej zimnej nocy.

- Siedział pan na plaży przez całą noc? - zapytałem z niedowierzaniem.

- Tak - odpowiedział i lekko się uśmiechnął.

- Dlaczego?

- Moim marzeniem jest złowić choć jedną rybę - powiedział.

- Jest pan rybakiem i nie złowił pan ryby? - zapytałem z zaciekawieniem.

- Długa historia- burknął.

- Chciałby mi pan ją opowiedzieć? - zapytałem z nadzieją.

- Dobrze chłopcze - westchnął staruszek i rozpoczął swoją opowieść...- Było to bardzo dawno temu, jak co dzień wybrałem się na połów. A muszę Ci powiedzieć, że czasy były ciężkie i ryby w ogóle „nie brały”. Poszedłem nad morze i nieoczekiwanie złowiłem „złotą rybkę”. Chciałem zabrać ją do domu, ale ona, ku mojemu zdziwieniu, odezwała się do mnie tymi słowami: „Wypuść mnie do morza, a dostaniesz nagrodę”. Ja nie chciałem nagrody i żał mi jej było, dlatego bez wahania wypuściłem ją. Po całym zdarzeniu z rybką wróciłem do swojej lepianki, gdzie czekała na mnie żona. Gdy tylko usłyszała całą historię, nakazała mi wrócić i poprosić rybkę o nowe koryto. Jednak to dla mojej żony było za mało i po spełnieniu kolejnych życzeń, stawała się jeszcze bardziej zachłanna. Raz prosiła o nową chatę, raz o bycie szlachcianką, chciała być królową, a nawet władczynią wszystkich mórz i oceanów. Złota rybka, gdy poprosiłem ją o tą ostatnią rzecz dla mojej żony, zanurzyła się pod wodę i już jej nie zobaczyłem. Wróciłem do mojej żony, a tam ujrzałem starą lepiankę i moją żonę stojącą nad zniszczonym korytem. Oboje zrozumieliśmy, że miarka się przebrała. Przez kolejne miesiące wracałem nad morze i zarzucałem wędkę, ale od tamtego dnia nie złowiłem ani jednej ryby. Miałem nadzieję, że będzie mi dane porozmawiać z moją złotą rybkę. Do tej pory to się jednak nie udało. Niestety, czasu mam coraz mniej, dlatego siedziałem tu całą noc z nadzieją, że się pojawi. Tak bym chciał ją przeprosić za moją pazerność i zachłanność mojej żony.

- To niesamowita i zarazem smutna historia - powiedziałem, gdy skończył opowiadać. Wtedy postanowiłem pomóc i zaproponowałem, że tym razem to ja zarzucę wędkę. Jakby przy pomocy magicznej siły z fali wypłynęła lśniąca złotem rybka.

- Jakie jest Twoje życzenie chłopcze? - zapytała.

Już miałem to powiedzieć, że marzę o nowym rowerze, ale powstrzymałem się i wypowiedziałem naprawdę ważne pragnienie.

- Złota rybko, bardzo proszę, wysłuchaj starego rybaka. On bardzo chce z Tobą porozmawiać - zawołałem. Nieco później rybka podpłynęła do staruszka, a on wyraźnie się uśmiechnął. Obserwowałem to z oddali i wiedziałem, że jest szczęśliwy, gorliwie ją przepraszając. Nagle zniknęła w fali morskiej, a rybak niebawem złowił całe wiadro morskich ryb. Wiedziałem, że mu wybaczyła.

Spojrzałem na zegarek. Wybiła godz. 8.54. Przeraziłem się, że nie zdążę na śniadanie, które miało być o 9.00.

- Do widzenia- powiedziałem.

- Do zobaczenia- szczęśliwie odpowiedział rybak.

Ci, którym to opowiadałem, mają wątpliwości, czy to wydarzyło się naprawdę. Starego rybaka nie ujrzałem już nigdy, ale nadal mam go w pamięci. Dzięki jego opowieści zrozumiałem, że nie można być chciwym i zachłannym, bo to do niczego dobrego nie prowadzi.

*M. Cieślak, kl. 6 a*



Za oknem piękne słońce, ale warto jeszcze na chwilę wrócić do zimowych klimatów, aby przeczytać prace, które zostały nagrodzone w konkursie „Zimowe opowieści dziwnej treści”.

## Sezonowy przyjaciel

Mam na imię Klementyna. Znajomi i rodzina mówią na mnie Tysia. Oczywiście to skrót od imienia, ale określenie to pasuje także do mnie ze względu na to, że jestem malutka i drobniutka, a więc „Tysia” przemienia się często w „Tycia”.

Jestem jedynaczką, a w pobliżu mojego domu nie mieszkają żadne inne dzieci. Moi rodzice kilka lat temu wyprowadzili się z miasta i teraz mieszkamy w samym środku lasu, daleko od wszelkich budynków. Moja szkoła jest daleko, jakieś 3 km od mojego domu. Chodzę do niej pieszo, a latem jeżdżę rowerem. Lubię moją szkołę i to miejsce, w którym mieszkam. Ten rok jest jednak wyjątkowy! Po raz pierwszy odkąd mieszkam w Zagajniku, bo tak nazywa się ta miejscowość, zawitała do nas zima z prawdziwego zdarzenia. Teraz las i otoczenie mojego domu wyglądają cudownie! Moja droga ze szkoły zajmuje teraz zamiast 40 minut- ponad godzinę. Uwielbiam zatapiać się w zaspach, robić aniołki na śniegu i jeździć na sankach.

Któregoś razu postanowiłam zrobić pięknego bałwana na skraju lasu, by witał mnie za każdym razem kiedy wracam ze szkoły. Wczesnym rankiem przygotowałam wszelkie potrzebne materiały i narzędzia- kapelusz słomkowy w kolorze pomarańczowym, szalik mamy, kolorowe szklane kulki, z których chciałam zrobić guziki, no i obowiązkowo marchewkę. Pozostałe rzeczy postanowiłam zebrać na miejscu. Nie mogłam doczekać się końca lekcji. Tuż po dzwonku wybiegłam ze szkoły i byłam na miejscu w ekspresowym tempie. Z radością przystąpiłam do dzieła. Robiłam kule ze śniegu. Z wielkim trudem udało mi się włożyć je wszystkie na siebie, by stworzyć tułowie bałwana. Następnie przyozdobiłam go pięknym, słomkowym kapeluszem i kolorowymi szkiełkami. Ręce zrobiłam z długich gałęzi choinki stojącej obok, a usta z głogu, który stał w pobliżu. Uwieńczeniem mojego przyjaciela był marchewkowy nos. Bałwan był tak piękny, że postanowiłam nadać mu imię. Choć był postacią ze śniegu i lodu, nazwałam go zdrobniale Pan Kuleczka, bo jego spojrzenie było łagodne i dobre. Po całym dniu ciężkiej, choć przyjemnej pracy, pobiegłam do domu.

Następnego dnia, kiedy szłam do szkoły mój przyjaciel czekał na mnie na skraju lasu. Byłam jednak troszkę zaskoczona, bo odniosłam wrażenie, że gdy go wczoraj zostawiłam, znajdował się nieco bliżej lasu. Uznałam jednak, że pewnie tylko mi się wydaje. Od tej pory codziennie spędzałam czas z Panem Kuleczką, ale każdego dnia wydawało mi się, że on zmienia swoją pozycję, odsuwa się, przybliża, a czasem nawet inaczej uśmiecha. Pewnego razu nie wytrzymałam i zaczęłam na niego krzyczeć. Jak można tak oszukiwać! Robić sobie z kogoś żarty?! Niespodziewanie Pan Kuleczka zaczął do mnie mówić, a ja omal nie zemdlałam. Bałwan ze śniegu zaczął zachowywać się jak człowiek. Mówił, chodził, śmiał się, biegał! Momentami wydawało mi się, że oszalałam! To było jednak cudowne. Wreszcie miałam jakiegoś przyjaciela, z którym spędzałam każdą wolną chwilę. Staliśmy się sobie naprawdę bliscy.

Pewnego razu Pan Kuleczka opowiedział mi swoją historię. Okazało się, że Pan Kuleczka był kiedyś burmistrzem miasta, miał na imię Iwan. Był jednak złym i okrutnym człowiekiem. Nazywano go Iwanem Groźnym. Mieszkańców miasteczka ciągle karał i upominał. Pewnego razu, kiedy spadł śnieg i dzieci z całego miasteczka chciały lepić bałwana w pobliskim parku, wydał zakaz, a ich rodziców ukarał więzieniem. Wówczas stała się rzecz niezwykła. Burmistrzowi ukazał się „Zimowy anioł”, który przemienił go w bałwana i oznajmił, że skoro jest takim zimnym i złym człowiekiem, będzie teraz bałwanem, którego co roku ze śniegu zrobi inne dziecko. Wreszcie zaczną sprawiać dzieciom radość. I tak się stało. Historia Pana Bałwanka bardzo mnie wzruszyła, ale on powiedział, że teraz wreszcie jest szczęśliwy i czuje się kochany. Spędziliśmy z Panem Kuleczką cudowne chwile tej zimy i choć zbliżała się wiosna, to wiedziałam, że następnego roku ucieszy on swoim widokiem inne dziecko, może takie jak ja, które nie ma rodzeństwa? Przyglądajcie się uważnie waszym zimowym bałwankom, może także spotkacie kiedyś Pana Kuleczkę.

## Przygoda w górach

Rankiem 19 lutego 2021r. słońce odbijało się od bielutkiego śniegu. Wszechogarniające światło dodawało energii i chęci do działania. Zdecydowałyśmy, że musimy w końcu pojechać na narty.

- Zbierajcie się, wyjeżdżamy! - usłyszałam już następnego dnia.- Zrobimy sobie babski wypad w góry.

Miałyśmy tylko godzinę na spakowanie wszystkich rzeczy. W samochodzie siedziałam jak na szpilkach i już po kwadransie jazdy zapytałam:

- Daleko jeszcze?

- Dwie godziny, jeśli wierzyć nawigacji - odpowiedziała spokojnie mama - Jest bardzo ślisko.

To prawda, zamiast czarnego asfaltu widziałam biało-szary lód. Wszystkie auta poruszały się w żółwym tempie. Usnęłam. Obudziłam się dopiero kiedy silnik samochodu przestał pracować.

Gdy znalazłyśmy się u podnóża góry, przyglądałyśmy się z zaciekawieniem sunącym ku nam narciarzom i snowboardzistom. Wypożyczyłyśmy narty i specjalne, ogromne buty. Zakupiłyśmy potrzebne wejściówki i ustawiliśmy się w długiej kolejce. Podekscytowane, że zaraz będziemy zjeżdżać z górki, nie zauważyłyśmy, że mama zniknęła nam z pola widzenia. Kolejka doprowadziła nas do momentu, gdy należało wejść na wyciąg krzeselkowy, który miał nas zawieźć na szczyt. Bez wahania zrobiliśmy to, co inni ludzie. Gdy byliśmy prawie na samej górze, moja jedna narta odpięła się i spadła wprost na głowę jakiegoś obcego pana. Zachwiatał się, ale szybko zjechał w dół. Odszukałam zgubę i tym razem dobrze ją przymocowałam do buta.

- No to ruszamy siostro!

Już po chwili, krzycząc na całe gardło, jechaliśmy z zawrotną prędkością w kierunku ogromnych drzew.

- Wiesz jak się hamuje?! - wykrzyknęła Ala.

-Nie wiem! - krzyknęłam i w tym samym momencie ktoś wjechał między nas i złapał za ręce. Powoli zaczęłyśmy zwalniać. Po chwili byliśmy na dole stoku.

- Dziękujemy pani, uratowała nas pani. Nikt z nas nigdy nie jeździł na nartach i nie wiedzieliśmy, że to taki trudny kawałek ciasteczka do zgryzienia. - zaczęłyśmy mówić jedna przez drugą.

- To nic takiego, jestem waszym instruktorem i będę was dziś uczyć jazdy na nartach. Zaczniemy od nauki hamowania - powiedziała kobieta i obdarzyła nas szerokim uśmiechem.

Przez kilka godzin pilnie słuchałyśmy naszej nauczycielki. Z każdą chwilą wiedzieliśmy więcej i jazda stawała się przyjemniejsza, i co najważniejsze, bezpieczniejsza. Gdy było już ciemno, w ramach podziękowań, zaprosiłyśmy panią instruktor na gorącą czekoladę. Wtedy też dostałyśmy reprimendę od mamy za samodzielne wejście na stok i gratulacje, że tak szybko nauczyłyśmy się jeździć.

Ta przygoda była lekcją i świetną zabawą, której nigdy nie zapomnę.



H. Łoboda, kl. 5a



## Pandemiczna przyszłość

Jest rok 2022. Liczba cierpiących na COVID-19 drastycznie wzrosła. Na całym świecie zmarło już niemal 7 miliardów osób. Pozostało tylko 500 milionów...

-Jest za dużo chorych - powiedział mężczyzna w czarnym garniturze. – Czas wdrożyć w życie plan ostateczny.

*Zima, 46 lat później...*

Ufcio, powietrzne auto, właśnie przeleciał, strzając z dachu pobliskiego wieżowca sporo śniegu.

-Tffuuu!!! - krzyknął Gabriel, wypluwając puch z ust. - Mogliby się wreszcie nauczyć tym latać!

- Nie denerwuj się tak! - starała się go uspokoić Olga- Wszystko jest nowe, aaaa..., zimne!

Oto kolejny ufcio zyspał trochę śniegu, tym razem na Olgę. Nastolatki stały już teraz zakopane po kolana w zimnym, mokrym puchu.

‘Gdzie ten Oskar?’- przemknęło Gabrielowi przez myśl.

I wtedy zza zakrętu wybiegł roztrzepany, jak zwykle, chłopak. Był tylko w jednym bucie, drugi stanowiła gruba skarpetka w połączeniu z kroksem. Kurtki nie miał, pomimo że temperatura wynosiła -20°C. Jego włosy sterczały na cztery strony świata i widać było, że właśnie wstał. Wskazywał na to również fakt, iż był ubrany w pidżamę.

-Już jestem! - krzyknął i dobiegł do dwójki przyjaciół.

Nagle ziemia pod nimi się osunęła i wpadli do ciemnego tunelu.

-Co się dzieje?! - wrzasnęła Olga.

-Nie wiem... - odpowiedział Gabriel. - Chyba wpadliśmy do jakiejś studzienki. Ma ktoś latarkę?

-Mam telefon. - odrzekła dziewczyna i włączyła światło.

Wokół było pełno lodu. Pod zamrożoną warstwą poniewierały się rękawiczki i maseczki. W pewnych miejscach można było również zauważyć małe buteleczki.

-Może stąd chodźmy? - zaproponował Oskar.

Jego pytanie pozostało jednak bez odpowiedzi, a Olga i Gabrys poczęli iść coraz dalej w głąb mrocznych korytarzy.

W pewnym momencie stanęli jak wryci. Oto na horyzoncie zobaczyli posąg w kształcie człowieka.

Pod grubą warstwą lodu widać było zarys twarzy, rąk oraz nóg. Był on ubrany bardzo dziwnie. Miał biały kombinezon, wyglądający na sklejoną taśmą klejącą. Na nogach miał worki foliowe, a na rękach rękawiczki, dokładnie takie, jakie były wszędzie porzucane. Na twarz były założone gogle, maska i wygięty, przezroczysty kawałek plastiku.

-Kto to? Dlaczego tutaj jest? Czemu jest tak dziwnie ubrany?- nie wytrzymał napięcia Oskar. - Czy możemy stąd iść?

Lecz Olga i Gabriel po raz kolejny zignorowali go.

-Zobacz Gab... - powiedziała dziewczyna, obchodząc zamrożonego człowieka dookoła i bacznie mu się przypatrując.

- Wygląda jakby gdzieś biegł... a patrzy tam.- wskazała palcem nastolatka i ruszyła we wskazanym przez siebie kierunku. Chłopcy ruszyli za nią.

Podeszli do drzwi i weszli do środka. Zobaczyli tam więcej zamrożonych osób, tym razem leżących na łóżkach i podłączonych do różnych urządzeń. W oczy rzuciła im się pewna stara kobieta.

-Widzieliście kiedyś kogoś tak starego?- wymusknęło się Oskarowi.

-Nigdy... - odrzekła Olga. - Zastanawiające to wszystko.

-Spójrzcie tylko jakie dziwne literki...- szepnął Gabriel, trzymając w rękach kartę pacjenta. Było tam napisane „ Klärchen Glück”

-Cicho, ktoś idzie. - szepnęła Olga i zgasła latarkę.

Przez korytarz przeszło dwóch wysokich i barczystych mężczyzn w czarnych garniturach. Rozmawiali po angielsku – jedynym innym oprócz polskiego używanym języku, więc nastolatki bez problemu wszystko zrozumieli. Mówili oni o jakiejś pandemii i że dłużej nie utrzymają już tak niskiej temperatury. Gdy tylko przeszli, trójka przyjaciół szybko pobiegła w przeciwną stronę. Nastolatki jak najszybciej chcieli się wydostać z tego dziwnego miejsca. Po kilku minutach udało im się wygramolić przez wąski otwór, z którego wlewało się światło i prędko pobiegli do rodziców.

-Mamo, tato!!! Apokalipsa zombie, pandemia, czarne garnitury!- zaczęli się przekrzykiwać.

Dorośli słysząc słowo „ pandemia” spojrzeli po sobie. W końcu pan Artur, tata Gabriela, poprosił, aby usiedli. Zaczął opowiadać jak rządy Polski i USA zdecydowały o zamrożeniu świata, żeby ochronić ludzkość przed śmiertelnym niebezpieczeństwem. Mówił o buncie innych narodów i niechęci w stosunku do rządowego pomysłu.

-Dobrze wiedzieć - westchnęła Olga.

-Ale czemu nic nie powiedzieliście? - zapytał Oskar.

-Przetrwała tylko garstka osób, głównie młodych, poniżej dwudziestego roku życia. Wszyscy, których nie udało się zaszczepić, zmarli w przeciągu pół roku. Homo sapiens był bliski wyginięcia. To było zbyt brutalne, aby mówić wam, jak byliście mali.

W głowach dzieci zaczęły rodzić się pytania i wątpliwości. Czy wyjaśnienia rodziców okażą się wystarczające?

M. Łoboda, kl. 8a

## *Radość zimy*

Pewnego zimowego dnia napadało na nasze podwórko bardzo dużo śniegu. Kiedy pogoda poprawiła się, wyszliśmy z siostrą na sanki i ulepić bałwany. Toczyliśmy po śniegu wielkie kule, które ustawiliśmy jedna na drugiej. Kiedy już bałwany były gotowe, doczepiliśmy im nosy z marchewek, oczy i guziki z węgielków. Po boku wsadziliśmy po suchej gałązce. Woziliśmy się jeszcze chwilę na sankach. Kiedy zrobiło się ciemno, wróciliśmy do domu na gorące kakao.

Następnego dnia, gdy wyszliśmy z siostrą na dwór, okazało się, że bałwanki stoją w trochę innym miejscu. Sanki też nie były na swoim miejscu - leżały na górcie, z której zjeżdżaliśmy. Trochę nas to zdziwiło, ponieważ zostawiliśmy je pod domem. Zastanawialiśmy się, co się mogło wydarzyć.

Kolejnego dnia było coraz dziwniej. Na sankach leżało parę węgielków. Postanowiliśmy z siostrą, że dowiemy się, kto korzysta z naszych sanek. Patrzyliśmy z ukrycia, jak na nasze saneczki wsiadają bałwanki i radośnie zjeżdżają z górki na podwórku!

Niestety wkrótce nadeszła odwilż i po naszych bałwankach zostały tylko kałuże, a obok nich leżały marchewki i gałązki.

Fajnie było popatrzeć, że nie tylko nam zima dała dużo frajdy..

**B. Targowski, kl. 4b**

## *Wizyta u dziadków*

W piątek, kiedy tylko wróciłam ze szkoły poczułam, że coś jest nie tak. W domu panowało duże zamieszanie, tata cały czas gdzieś dzwonił, mama zdenerwowana chodziła po domu. W chwili, w której weszłam, powiedziała, że w kuchni, na kuchence jest zupa i mam ją podgrzać, po czym dać siostrze i sama zjeść.

Zaraz po obiedzie poszłam zrobić lekcje, żeby w pełni mogła cieszyć się feriami. Po godzinie wyszłam z pokoju. Chciałam dowiedzieć się, czym spowodowane jest całe zamieszanie, ale już po chwili zrozumiałam, że to niemożliwe. W końcu poczułam, że jest odpowiedni moment. Podeszłam do mamy i zapytałam:

-Co się stało?

-Nie będzie ferii! -powiedziała w stresie pomieszany z złością.

-Jak to? Co się stało?

-Nasza podróż została odwołana -kiedy tylko to powiedziała, poszła do taty.

Nie do końca mogłam to zrozumieć, wycieczki zawsze zamawialiśmy w jednej firmie i wszystkie były cudowne. Miałam tylko nadzieję, że pojedziemy gdziekolwiek, obojętnie gdzie. Byłoby śnieg, bo tu u nas to go na pewno nie będzie.

Do wieczora zajmowałam się Asią -moją młodszą siostrą. Nie chciałam, żeby cały dzień spędziła sama. Grałyśmy w gry, bawiłyśmy się, ale ona cały czas była taka smutna. Nie chciałam pytać o co chodzi, podejrzewałam tylko, że to z powodu podróży. Na kolację nie było żadnego konkretnego dania, każdy jadł to, co znalazł. To właśnie podczas jej oficjalnie dowiedziałam się, że nasz wyjazd w Alpy został odwołany, a zamiast niego pojedziemy do dziadków, na wieś w okolice Zakopanego. Nie śmiałam zapytać czy tam jest śnieg, choć bardzo miałam na to ochotę. Asia rozplakała się z tego wszystkiego, tak bardzo cieszyła się na te ferie, a pomysłem na wyjazd do dziadków w przeciwieństwie do mnie nie była zachwycona.

-No dobrze, nasze plany trochę się zmieniły, a teraz musimy na nowo się spakować. Niepotrzebnie tak szybko wszystko schowałam...

- Koniecznie weźcie grube ubrania, bo u babci i dziadka jest około 25 centymetrów śniegu. -powiedziała mama. Ta ostatnia wiadomość bardzo mnie ucieszyła, od razu poszłam się pakować. Po niecałym kwadransie byłam gotowa do drogi. Było już bardzo późno i tata kazał wszystkim pójść do łóżek.



Poranek był bardzo słoneczny. Mama oznajmiła, że śniadanie zjemy w samochodzie, a tata prosił, żebyśmy się pośpieszyli. O 8.03 byliśmy w samochodzie, co do godziny dokładnie wiem która to była, bo akurat spjrzałam na zegarek.

Podróż była cudowna, czym bliżej byliśmy celu, tym więcej było śniegu. Tylko jedna rzecz bardzo mnie dziwiła, nikt oprócz mnie się nie cieszył.

Po kilku godzinach zatrzymaliśmy się w karczmie, w której spotkaliśmy się z dziadkami. Zjedliśmy obiad, a potem, kiedy już wyszliśmy na dwór, dziadek oznajmił, że przygotował kulig. To nas trochę zdziwiło, nigdzie nie widzieliśmy jego samochodu, ale już po chwili wszystko się wyjaśniło. Konie, które miały ciągnąć sanie, były schowane z tyłu, tak abyśmy ich nie zauważyli i niespodzianka mogła się udać. I kiedy już mieliśmy zaczynać, Asia powiedziała:

- Ja nie chcę jechać. -ta informacja bardzo mnie zaniepokoiła. Nigdy nie byłam na kuligu ciągniętym przez konie, a bardzo miałam na to ochotę.

-Dlaczego? - zapytała zdziwiona mama.

-Po prostu. Nie mam chęci i już.

-No dobrze, to ty ja i mama pojedziemy do domu, a dziadkowie i Kasia pojedą na kulig. - powiedział tata. Już po chwili siedzieliśmy w saniach i jechaliśmy. Początkowo wszystko szło świetnie, tempo jazdy było idealne, humor dopisywał każdemu i nikomu nie było zimno. Tak upłynęła nam pierwsza godzina, jednak później zaczęły się kłopoty... Zaczął wiać wiatr i padać śnieg w tak dużych ilościach, że mogłabym powiedzieć, że jest on w zamian za te wszystkie lata, kiedy u nas go nie było. Jazda była coraz cięższa jechaliśmy nie według znaków, lecz na pamięć. Choć "na pamięć" jest błędnym określeniem, bo dziadkowie byli w tej karczmie pierwszy raz, więc raczej jechaliśmy tak, jak nam się wydawało.

-O nie!-powiedział dziadek po około dwóch godzinach jazdy w okropnych warunkach -musiałem skrócić w złą stronę, bo powinniśmy już być na miejscu...

-Co my teraz zrobimy? Zabłądziliśmy, a konie są ledwo żywe...-zapytałam przerażona, wokół było zimno i ciemno, a przez tą całą sytuację już nie było mi do śmiechu.

-Tylko spokojnie- próbowała uspokoić mnie babcia. -Zaraz zadzwonię po twojego tatę i powiem mu, żeby przyjechał po nas tą dużą przyczepą dla koni, dla niej taka pogoda to żaden problem. Babcia wyjęła telefon, lecz gdy tylko to zrobiła oznajmiła, że jest rozładowany. Potem okazało się, że u dziadka nie ma zasięgu. Kiedy powiedział, żebym ja spróbowała, zrobiłam to choć z przekonaniem, że u mnie też pojawi się powiadomienie "Brak zasięgu, spróbuj ponownie później." jednak to nie nastąpiło, ponieważ gdy tylko sięgnęłam do kieszeni, zrozumiałam, że go zgubiłam. W tym momencie kompletnie straciłam nadzieję na powrót. "Może Asia miała rację, może lepiej było wracać do domu." - myślałam. Jednak babcia nie pozwoliła mi długo być w tym przekonaniu, już po chwili zaproponowała, żeby zostawić sanie, a do domu wrócić konno. Jeśli się da, wrócimy po nie jutro, jak nie to trudno... W całej sytuacji dostrzegłam jeden plus- dziadkowie zabrali moją ulubioną klacz -Pertę.

Chwilę później wszyscy jechaliśmy co prawda powoli, ale jednak.

Niestety lasy w tamtej okolicy mają to do siebie, że jest tam wyjątkowo dużo wilków i właśnie kilka z nich postanowiło wybrać się na wieczorny spacer. Choć nie chciały zrobić nam krzywdy, to spłoszyły konie,

do których zmęczenia mam teraz pewne wątpliwości, bo biegły tak szybko jak nigdy wcześniej.

-Nie martw się! Przez chwilę pozwól im biec tam, gdzie chcą! -krzyczał dziadek. Ta chwila zamieniła się w całą drogę powrotną, bo konie nie dały się uspokoić, ale w sumie na dobre nam to wyszło, bo doprowadziły nas do samego domu. Do dzisiaj nie wiem, jak poznały właściwą drogę, ale grunt, że się udało.

Kiedy tylko wróciliśmy, przerażona mama zapytała, gdzie się podziewaliśmy. Opowiedzieliśmy jej wszystko od początku. Kolejne dni miały w radości. Zbudowaliśmy wielkiego bałwana, rzucaliśmy się śnieżkami i wiele innych rzeczy związanych ze śniegiem.

Niestety wszystko co fajne, szybko się kończy... Nasze ferie nie były wyjątkiem i pomimo wielkich chęci pozostania dłużej musieliśmy wracać do domu.

A. Stadryniak, kl. 6b

**BEZPIECZEŃSTWO  
PRZEDE WSZYSTKIM!**

# Dzień Bezpiecznego Internetu

W ramach obchodów Dnia Bezpiecznego Internetu, który w tym roku odbył się 9 lutego, uczniowie naszej szkoły wykonali prace promujące bezpieczeństwo w sieci, a także przystąpili do konkursu pod nazwą „WIELKI TURNIEJ BNET”, organizowanego przez Fundację Digital University.



Nikola Spasińska 5b



Zuzanna Tuzimek 5b



Paulina Płatos 5b



Hubert Kwiecień 5a

Oto linki do prac uczniów: teleturnieju "MILIONERZY", krzyżówek oraz obrazków interaktywnych - wszystko dotyczy bezpieczeństwa w sieci.

Aleksandra Stadryniak <https://learningapps.org/watch?v=psbibcqfn21>

Lena Maciąg <https://learningapps.org/watch?v=p64i63kst21>

Nikola Sasin <https://learningapps.org/watch?v=pa5px3noa21>

Maja Kaczor <https://learningapps.org/watch?v=pfet4hfet21>

Kamila Łoboda <https://learningapps.org/watch?v=p887q3zi221>

Alicja Borkowska <https://learningapps.org/watch?v=p3unos7k321>

Paulina Tuzimek <https://view.genial.ly/6026a96d1dc449364ebd92d1/interactive-image-interactive-image>

Amelia Mendrek <https://view.genial.ly/602a523555c6b00d538c6b92/interactive-image-interactive-image>

Filip Fryszkowski [Interactive image by ffryszkowski on Genially](https://view.genial.ly/602a523555c6b00d538c6b92/interactive-image-interactive-image)

Sprawdźcie swoją wiedzę na temat bezpieczeństwa w sieci - przyjemnej zabawy 😊



## Jak prowadzić zdrowy tryb życia?



### 1. Dbaj o odpowiednią dietę

Bardzo istotnym elementem zdrowego stylu życia jest właściwie zbilansowana dieta. Trzeba tak jeść, aby każdego dnia dostarczać organizmowi wszystkich niezbędnych substancji odżywczych. Ważne jest również zadbanie o regularność w spożywaniu posiłków.

### 2. Bądź aktywny fizycznie.

- Aktywność fizyczna jest niezbędnym elementem zdrowego stylu życia. Na różne sposoby poprawia stan naszego zdrowia, a także samopoczucie, przyspiesza metabolizm, prowadzi do lepszego wykorzystywania kalorii, to natomiast pomaga w utrzymaniu stałej, właściwej masy ciała. Wysiłek fizyczny jest również znakomitą metodą na przeciwdziałanie stresom.

### 3. Znajdź czas na odpoczynek

- Odpoczynek jest tak samo ważny, jak nauka i praca. Odpoczynek to przerwa od aktywności fizycznej lub psychicznej, która pozwala odzyskać siły, lub czas poświęcony na pozbywanie się zmęczenia, zwykle poprzez robienie tego, co sprawia przyjemność. Odpoczynek pozwala nam nie tylko zrelaksować się, ale także usunąć zmęczenie zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Ponadto pozwala nam na utrzymanie dużej wydajności, kreatywne działanie oraz budowanie relacji z bliskimi.



### 4. Omijaj stresujące sytuacje

Niestety, gdy stres się przedłuża, wyniszcza organizm - może przyczynić się do kłopotów ze snem, lęków, nerwicy, a nawet depresji. Długotrwały stres działa zdecydowanie niekorzystnie na nasze zdrowie.



### 5. Wykonuj badania profilaktyczne.



Regularne badania kontrolne nie tylko ratują życie, ale też chronią przed obniżaniem się jego jakości. Krótko mówiąc: to część profilaktyki zdrowotnej, która dzięki wczesnemu wykryciu choroby, daje szansę na zapobieżenie jej następstwom.

M. Chrząszcz, kl. 8a

## Ruch to zdrowie! Proponujemy więc...

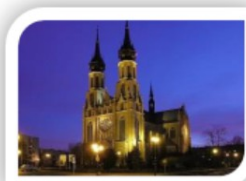
## Spacer po Radomiu

**Radom** zajmuje powierzchnię 111,8 km kw., czyli jest większe od znanego na całym świecie Paryża (105,4 km kw.). W Polsce **Radom** plasuje się na 23 pozycji pod względem wielkości. W czasie II wojny światowej w mieście działała podziemna wytwórnia granatów.

## Zabytki radomskie



**Zamek Królewski w Radomiu** – zabytkowy budynek w Radomiu, położony w dzielnicy Miasto Kazimierzowskie. Obiekt jest częścią szlaku turystycznego Zabytki Radomia. Zamek królewski położony był w drugiej połowie XVI wieku w powiecie radomskim województwa sandomierskiego.



Świątynię wybudowano w latach **1896-1911**. Od roku 1992 kościół stał się katedrą. Posiada 3 nawy, trzy portale, charakterystyczną rozetę. Katedra została wybudowana w stylu gotyckim z radomskiej cegły.



**Parafia Rzymsko-Katolicka** pw. św. Jana Chrzciciela w Radomiu

## Co warto zwiedzić?



**Ulica Stefana Żeromskiego w Radomiu** – ulica w dzielnicy Śródmieście. Łączy plac Kazimierza Wielkiego z ulicą Lubelską. Na osi ulicy Focha przylega do niej plac Konstytucji 3 Maja. Na odcinku pomiędzy placem Kazimierza Wielkiego a ulicą Niedziałkowskiego tworzy reprezentacyjny deptak.



**Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu** – skansen znajdujący się w **Radomiu**, w województwie mazowieckim. Usytuowany w malowniczym, pofałdowanym terenie na południowo-zachodnich obrzeżach miasta, w dolinie Mlecznej. Na obszarze 32 ha zgromadzono ponad 60 obiektów architektury ludowej, głównie drewnianej.



**Muzeum Jacka Malczewskiego** – instytucja kultury województwa mazowieckiego z siedzibą w Radomiu, utworzona w **1923**. Główne cele statutowe placówki to gromadzenie, zabezpieczanie, naukowe opracowywanie oraz prezentacja dóbr kultury polskiej w zakresie archeologii, historii, literatury, przyrody i sztuki.



# Kącik matematyczny

Wielkanocy Zajączek lubi robić psikusy wielkanocnemu Barankowi. Dwa dni przed świętami zostawił mu list o następującej treści:

Drogi Baranku,

brakuje nam czegoś w wielkanocnym koszyczku. Aby dowiedzieć się czego, czeka Cię odszyfrowanie wiadomości, którą ukryłem w poniższej wielkanocnej łamigłówce. Podpowiem Ci, że składa się ona z dwóch części - najpierw musisz złamać szyfr, a potem wykonać rachunki.

Wesołych Świąt życzy Wielkanocy Zajączek.

**SZYFR:** Wielkanocne zajączki, pisanki, króliczki skrywają matematyczne działania. Np. pisanka oznacza zawsze takie samo działanie lub kilka działań, ale zawsze wykonywanych w ten sam sposób.

15  05	13  07	34  06
3  9	5  25	30  15  10  5
71  72	$x \cdot x + 1$	2  2
23  -1	0  -3	21  21
35  0	99  10	11  2  27  9
20	6	21  0
23	2	65  4

Rozwiązanie szyfru:

			Oblicz resztę z dzielenia przez 7 op. 20: $7 \div 6$

Każdej liczbie przyporządkowano jedną literę.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23  
A B C D E F G H I J K L M N O P R S T U V W Y Z

72 =

12 =

6 =

14 =

75 =

178 =

13 =

W wielkanocnym koszyku  
brakuje .....

Osoby, które do 10 kwietnia przyślą na adres mailowy: [marta.zaniat@pspmazowszany.pl](mailto:marta.zaniat@pspmazowszany.pl) rozwiązanie zagadki z listu oraz bonusowego hasła otrzymają punkty dodatnie z zachowania.

**BONUS - używając tego samego szyfru znajdź hasło**

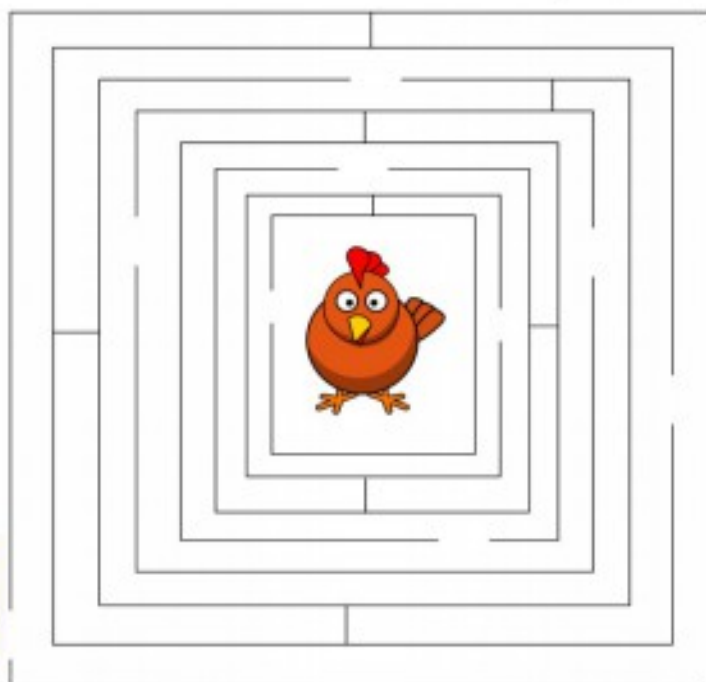
PIERWISZE SŁOWO	
188	
55	
17	
1111	
DRUGIE SŁOWO	
80	
225	
12	
TRZECIE SŁOWO	
5555	
3	
8989	
1155	
8	
22	+6

# Łamigłówki dla najmłodszych

Odnajdź w wykreślance ukryte wyrazy kojarzące się z nadchodzącymi świętami. Pozostałe litery czytane kolejno utworzą hasło.

- |                   |                  |
|-------------------|------------------|
| <b>BARANEK</b>    | <b>KOSZYCZEK</b> |
| <b>JAJKA</b>      | <b>PISANKA</b>   |
| <b>KRASZANKA</b>  | <b>WĘDLINA</b>   |
| <b>KURCZACZEK</b> | <b>ŚWIĘCONKA</b> |
| <b>SÓL</b>        | <b>ZAJĄC</b>     |
| <b>BABKA</b>      | <b>PALMA</b>     |

P	Ś	W	I	Ę	C	O	N	K	A
A	W	Ę	D	L	I	N	A	B	W
L	I	J	A	J	K	A	E	A	S
M	B	A	R	A	N	E	K	B	Ó
A	L	Z	A	J	Ą	C	K	K	L
A	P	I	S	A	N	K	A	A	N
K	O	S	Z	Y	C	Z	E	K	O
C	K	R	A	S	Z	A	N	K	A
K	U	R	C	Z	A	C	Z	E	K



Pomóż kurczaczce odnaleźć drogę do jego mamy.

Znajdź 10 szczegółów, którymi różnią się ilustracje.





# WIELKANOCNA KRZYŻÓWKA

1. Rodzaj jajek malowanych z użyciem wosku.
2. Okres przygotowań do Wielkanocy - Wielki ...
3. Świącona w polskich kościołach w Niedzielę Palmową.
4. Śmigus ...
5. Ludowy taniec polski i wielkanocny wypiek.
6. Cukrowy, dekoruje wielkanocny stół.
7. Zboża wysiewane do doniczki, ozdoba wielkanocna.
8. Inaczej zwane kotkami, zdobią wielkanocny stół.
9. Miesiąc, w którym zaczyna się wiosna.
10. Przyprawa, którą obowiązkowo wkładamy do koszyczka ze święconką.
11. Na wielkanocnym stole - lukrowana.
12. Tradycyjnie na Wielkanoc - czekoladowy.
13. Jajka kraszone.
14. Niesiesz w koszyczku do święcenia.
15. Symbol wielkanocny - wykuwa się z jajka.





*Szanowni Czytelnicy!*

*Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy  
życzymy dużo zdrowia, radości oraz spokoju  
wypełnionego wiarą i wzajemną życzliwością.*

*Niech Zmarwychwstały Chrystus będzie  
światłem w życiu i nadzieją w trudnościach.*

*Redakcja gazetki „Szkolniak”*



**Opiekunowie gazetki:**

**Marta Zaniat  
Aneta Urbańska**